

WSPOMNIENIA

IN MEMORIAM PROFESOR ZW. DR HAB. BARBARA ZOFIA KIELAR (1930–2021)

15 czerwca 2021 roku zmarła w Warszawie prof. zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – emerytowana profesor Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, wybitna reprezentantka polskiej translatoryki, nestor zajmowania się w Polsce tłumaczeniem tekstów prawnych i prawniczych, wieloletnia wicedyrektor Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego i kierownik Zakładu Translatoryki tegoż Instytutu – pierwszej w ogóle instytucjonalnej reprezentacji tej dziedziny nauki, wieloletnia członkini Rady Naukowej niniejszego czasopisma – Kwartalnika Neofilologicznego, konsultant naukowego czasopisma „Lingua Legis” – organu Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS (1994–2014), Członek Honorowy PT TEPIS, laureatka wielu wyróżnień i nagród państwowych.

Wiadomość o śmierci Barbary Z. Kielar zaskoczyła mnie zupełnie. Na jej odbiór nie byłem przygotowany w żadnej mierze. Różnych wiadomości spodziewałem się, ale nie tej. I dlatego nie uznałem jej od razu za prawdziwą. Dramatycznie poszukiwałem argumentów „pozwalających” uznanie jej za pomyłkę. Przecież na moją propozycję poczynioną w toku naszej tegorocznej styczniowej rozmowy telefonicznej, aby w możliwie najbliższym czasie umówić się na kolacyjne spotkanie w gronie rodzinnym, które z jesieni ubiegłego roku odłożyliśmy z covidowych powodów na później, oświadczyła, iż uczyni to chętnie, ale wolałaby się spotkać dopiero, „gdy zrobi się ciepiej”. I ani słowem nie napomknęła wówczas o jakichkolwiek problemach zdrowotnych. Niestety, chwilę później dotarło do mnie potwierdzenie wiadomości o Jej śmierci, co wywołało u mnie stan ogromnego przygnębienia i natychmiast zaczęły się w mojej głowie pojawiać z jednej strony negatywne autooceny zarówno faktu, że w czasie owej styczniowej rozmowy nie zapytałem Barbary Z. Kielar o aktualny stan Jej zdrowia, jak i faktu, że nie zadzwoniłem do Niej ani wiosną, ani na początku lata tego roku, choć zapowiedziałem, że zgodnie z Jej życzeniem uczynię to, „gdy zrobi się ciepiej”. A z drugiej usprawiedliwienia tych faktów, między innymi następujące.

W styczniu nie zapytałem Jej o aktualny stan zdrowia z powodu moich od dawna żywionych przekonań, że Barbara Z. Kielar jest osobą obdarowaną zasobem sił witalnych gwarantujących dożycie w dobrej zdrowotnej kondycji co najmniej

setnych urodzin i że takie pytanie mogłaby uznać za niegrzeczność, ponieważ, jak mnie się zdawało, sama była tego samego co ja zdania o swoim zdrowiu. A co się tyczy drugiego z tych faktów, to przecież zaistniał dlatego, że zapomniałem o mojej styczniowej zapowiedzi: doszło doń z powodów w przeważającej mierze ode mnie niezależnych i zarazem takich, których zaistnienia w czasie owej styczniowej rozmowy nawet nie przeczuwałem. W skrócie: dopiero w pewnym momencie po tej rozmowie zupełnie nagle (po dość długim okresie kategorycznego sprzeciwiania się) najpierw „pogodziłem się” z opinią specjalistów, iż powinienem się jak najprędzej poddać operacji ortopedycznej, a następnie w sposób równie nagły uznałem, że trzeba natychmiast podjąć intensywne poszukiwania możliwości jej jak najszybszej realizacji. Ta decyzja wywołała z kolei konieczność przeprowadzenia najpierw szeregu różnego rodzaju medycznych badań, konsultacji, ustaleń i poszukiwania rozwiązań różnych medycznych problemów, potem poddania się tej operacji i wreszcie likwidowania jej skutków, czyli rehabilitacji. A to spowodowało, że w okresie od początku lutego do końca lipca tego roku nie byłem w stanie zajmować się poważnie niczym innym niż sobą, że przez dłuższy czas nawet rozmowy telefoniczne męczyły mnie. W każdym razie: realizację wszystkich tego rodzaju zapowiedzi co złożona w styczniu Barbarze Z. Kielar odłożyłem wówczas do czasu odzyskania utraconych sił, a zwłaszcza utraconej sprawności samodzielnego przemieszczania się. Ale tę decyzję podjąłem też dlatego, by nikomu nie zaprzętać niepotrzebnie głowy moimi ówczesnymi problemami zdrowotnymi. A z telefonowaniem do Barbary Z. Kielar nie spieszyłem się też dlatego, że nadal żyłem w owym przekonaniu o niezłomności Jej zdrowia, bo znikąd nie dotarł do mnie żaden sygnał, który wywołałby jakkolwiek potrzebę jego zrewidowania.

Dziś dopuszczam też taką możliwość, że Barbara Zofia Kielar prosiła w styczniu o odłożenie naszego spotkania na później nie tylko z powodów pogodowych, lecz również, a może nawet głównie dlatego, że już wówczas borykała się z jakimiś zdrowotnymi problemami, ale wierzyła, że do czasu nastania cieplejszej pory roku upora się z nimi. W konsekwencji rozważań wywołanych moimi co dopiero zagadniętymi problemami zdrowotnymi „udało mi się” przezwyciężyć między innymi automatyzm mojego myślenia zarówno o Niej, jak i o sobie jako osobach o żelaznym zdrowiu. Ale dodam, że choć dziś mam pełną świadomość faktu, że „tak naprawdę” nie ma ani niczego takiego jak „niezłomne zdrowie” czy „żelazne zdrowie”, to jednak w konsekwencji zarówno moich wspomnianych doświadczeń zdrowotnych, jak i poczynionych obserwacji całkowicie uznaję słuszność zdania, że warto w sobie wytworzyć i mocno zakorzenić wiarę, że właśnie takie zdrowie się ma; że ludzie, którzy taką wiarę w sobie wytworzyli, pokonują doznawane kłopoty zdrowotne prędzej niż ci, którzy wytworzyli w sobie przekonania odwrotne. Ale,

dodam, nikt nie powinien bezmyślnie testować, czy jego zdrowie jest naprawdę niezłomne lub żelazne.

Dziś wiem, że do skutku nie dojdzie już nie tylko odłożone w styczniu na Jej życzenie do czasu „ocieplenia się” spotkanie, a potem jeszcze raz przeze mnie z powodu moich problemów zdrowotnych, lecz też żadne inne spotkanie z Barbarą Z. Kielar – że moja styczniowa rozmowa była w ogóle ostatnią rzeczywistą rozmową z Nią. Już nigdy więcej nie porozmawiamy, jak czyniliśmy to wiele razy w przeszłości, ani o tym, czym się aktualnie zajmujemy, ani o tym, co dzieje się z nami i dookoła nas; że już nigdy nie dowiem się, co myśli o tym, co aktualnie dzieje się na naszym Uniwersytecie, Wydziale lub w naszych Instytutach. Uświadomienie sobie tego spowodowało z kolei, że zaczął mnie ogarniać wyjątkowo dojmujący smutek. Barbara Z. Kielar należała bowiem do grona tych osób, z którymi wypadło mi przez wiele lat bardzo intensywnie i bardzo ściśle współpracować i które bardzo wysoko ceniłem nie tylko z tego powodu, że swoje obowiązki służbowe wykonywały w sposób niezwykle sumienny i wyróżniały się szczególnie wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, lecz także, a może nawet w jeszcze większej mierze, z powodu ich jasnych i zarazem mocnych charakterów. Barbara Z. Kielar była osobą, która dobrze wiedziała, kiedy może powiedzieć „tak”, a kiedy ma obowiązek powiedzieć „nie”; co może zrobić, a czego uczynić nie powinna; jakie granice można w pewnej mierze poluzować, a jakie trzeba traktować jako w ogóle nieprzekraczalne. Była osobą o bardzo wysokich kwalifikacjach zarówno zawodowych, jak i etycznych. Ceniłem Ją niezwykle wysoko i, co jeszcze ważniejsze, darzyłem Ją zupełnym zaufaniem.

Barbara Z. Kielar urodziła się 17 czerwca 1930 roku w Łodzi, w rodzinie inteligenckiej¹. Ale do szkoły podstawowej uczęszczała w podwarszawskim Komorowie. Tam dokonała się też część Jej średniej edukacji, a druga w Warszawie. Zarówno w Komorowie, jak i w Warszawie uczęszczała do szkół prowadzonych przez Fundację im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej. Należała do tej generacji, która rozpoczynała naukę w szkole podstawowej przed wybuchem II wojny

¹ Ta i niektóre dalsze części tego tekstu powstały w konsekwencji pewnego przetworzenia i/lub wzbogacenia odpowiednich części mojego tekstu, który został opublikowany pt. „Profesor zw. dr hab. Barbara Zofia Kielar – kilka uwag o jej życiu, poglądach, dokonaniach akademickich i osiągnięciach naukowych” w dziele, które do druku przygotowali prof. Sambor Grucza i prof. Monika Płużyczka – w dziele, które ukazało się w 2010 roku w Warszawie pt. „Translatorka: koncepcje – modele – analizy. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Barbarze Z. Kielar z okazji 80. rocznicy urodzin” Już wówczas, gdy pisałem tamten tekst, moje wspomnienia o mojej współpracy z Barbarą Z. Kielar budziły we mnie nostalgiczne emocje. Teraz nie jestem już w ogóle w stanie napisać o Niej jakiegokolwiek tekstu „czysto naukowego” – tekstu, którego treść byłaby pozbawiona jakichkolwiek ingrediencji emocjonalnych. Ale nawet gdybym był w stanie to zrobić, nie uczyniłbym tego, bo taki tekst nie byłby tekstem rzetelnym.

światowej, a swą edukację średnią sfinalizowała dopiero po jej zakończeniu. Do szkoły podstawowej zaczęła uczęszczać w 1936, a egzamin maturalny zdała w 1948 roku. Szkoła, w ramach której egzamin ten odbył się, była szkołą o wyraźnie humanistycznym profilu. Absolwentkami słynnego Liceum Fundacji Wandy z Posseltów Szachtmajerowej były (jak informuje autor zamieszczonego w Internecie artykułu o niej) też między innymi córki Józefa Piłsudskiego, Wanda i Jadwiga (Jagoda), nazywane „pierwszymi córkami Rzeczypospolitej”, hrabianka Anna Branicka z Wilanowa i poetka Chotomska. Autor wspomnianego artykułu pisze, że do szkół tych uczęszczały też córki rodzin ubogich i że „Dzięki dyskrecji dyrekcji szkoły oraz jednolitym strojom dziewczęta biedniejsze nie odróżniały się od bogatych”; a także, że szkoły te rozwijały „w uczennicach postawę patriotyczną, zamiłowanie do pracy społecznej, zainteresowanie tradycją i przyrodą własnego kraju, a także tolerancję religijną”; że dziewczętom, których rodzice sobie tego życzyli, oferowano lekcje religii prowadzone przez katechetów odpowiednich wyznań niekatolickich.

Wkrótce po uzyskaniu świadectwa maturalnego (latem 1948 roku) Barbara Z. Kielar zapisała się na studia wyższe na Uniwersytecie Warszawskim. Nic dziwnego, że po ukończeniu nauki w liceum o wyraźnie humanistycznym profilu wybrała studia na Wydziale Humanistycznym – filologię angielską. Ukończyła je w 1952 roku, uzyskując tytuł „magister filozofii w zakresie filologii angielskiej”. Ale wówczas nie zamknęła jeszcze swego uniwersyteckiego kształcenia i kontynuowała rozpoczęte w 1950 roku studia na Wydziale Prawa UW, uzyskując po zdaniu odpowiednich egzaminów w 1953 roku dyplom ukończenia pierwszego stopnia tych studiów.

Po odebraniu również drugiego ze swoich uniwersyteckich dyplomów Barbara Z. Kielar podjęła pracę wyznaczoną Jej tzw. (obowiązującym wówczas) ministerialnym nakazem. Ponieważ dziś już mało kto wie, czym był ów nakaz, dopowiem, że w marcu 1950 roku ministrowie odpowiednich resortów zostali (w konsekwencji uchwalenia przez ówczesny Sejm odpowiedniej ustawy) uprawnieni między innymi do „nakazywania” absolwentom wyższych szkół: tzw. nawiązania stosunku pracy ze wskazanym przez nich zakładem pracy lub instytucją. Inny akapit tej ustawy brzmiał tak oto: „W celu zapobieżenia szkodliwej płynności kwalifikowanych kadr, sprzecznej z zasadami planowej gospodarki, stanowi się co następuje: (...) Osoby, posiadające kwalifikacje w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla uspołecznionej gospodarki, mogą być zobowiązane przez czas oznaczony do pozostawania w uspołecznionym zakładzie pracy lub w instytucji państwowej albo samorządowej na zajmowanych przez nie stanowiskach lub na innych stanowiskach, odpowiadających ich kwalifikacjom.” Dodam, że w 1960

ustawa ta została mocą odpowiedniej uchwały Sejmu wycofana ze zbioru ustaw obowiązujących.

Od roku 1953 do roku 1964, czyli przez jedenaście lat, Barbara Z. Kielar wykonywała różnego rodzaju prace głównie o charakterze administracyjnym. Najpierw skierowana odpowiednim nakazem do pracy w Centralnym Zarządzie Radiostacji zajmowała stanowisko starszego radcy ds. międzynarodowych w zakresie telekomunikacji. Następnie, w 1958 roku, po wygaśnięciu wspomnianego nakazu, podjęła pracę w powstającym wówczas w Warszawie Ośrodku Informacyjno-Naukowym firmy Pfizer jako kierownik biura tego Ośrodka. Pfizer to, jak dziś niemal wszyscy wiedzą, jeden z tych potężnych międzynarodowych koncernów farmaceutycznych, które najwcześniej opracowały i zaczęły produkować oraz dostarczać, między innymi do Polski, szczepionki przeciw-covidowe. Natomiast mało kto wie, że wówczas, gdy jedną z jego pracownic była mgr. Barbara Z. Kielar, koncern ten planował rozwinąć z wielkim rozmachem zarówno badawczą, jak i gospodarczą działalność na terenie Polski. Niestety, ówczesne władze Polski zamiast wspierać przynajmniej dalszy rozwój wymienionego warszawskiego Ośrodka Informacyjno-Naukowego Pfizera, szybko spowodowały, że naczelne kierownictwo tej firmy niebawem poczuło się zmuszone do zamknięcia tego prężnie rozwijającego się Ośrodka.

Później – będąc już profesorem – Barbara Z. Kielar nieraz z pewnym sentymentem wspominała również pierwszy okres swej pracy zawodowej, a zwłaszcza swą pracę w Ośrodku Pfizera. Bo to dzięki pracy w tym Ośrodku, jak twierdziła, udało się Jej już stosunkowo wcześniej odbyć kilka podróży za granicę. I że dzięki tym wyjazdom już wówczas zrozumiała między innymi zasady i warunki, jakie musi respektować i spełniać każde państwo, które chce, by tak wielkie przedsiębiorstwo jak Pfizer zakorzeniło się na jego obszarze i mogło na nim funkcjonować sprawnie. Dodać trzeba, że po likwidacji tego Ośrodka Barbara Z. Kielar została wraz z jego innymi pracownikami „przeniesiona” do zawczasu w tym celu stworzonego na polecenie ówczesnych władz specjalnego działu państwowego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Polcomex”. Ale pracowała w nim niedługo, bowiem już w 1964 roku został on również zlikwidowany. Na szczęście w tym samym 1964 roku znalazła możliwość zatrudnienia się w Polskiej Akademii Nauk. Otrzymała w niej etat sekretarza redakcji Wydawnictw Informacyjno-Katalogowych. Jednakże w tej instytucji pracowała tylko przez miesiąc odchodząc tym razem na własne życzenie.

Z pracy w Polskiej Akademii Nauk zrezygnowała, bo otrzymała ofertę podjęcia pracy w Wyższym Studium Języków Obcych – utworzonym w 1964 roku (na wzór odpowiednich szkół funkcjonujących w ZSRR) w charakterze pewnej wyższej

szkoły zawodowej mającej na celu kształcenie tłumaczy. Dodam, że choć WSJO było traktowane jako „byt samodzielny”, to jednak faktycznie funkcjonowało jako pewnego rodzaju przybudówka Uniwersytetu Warszawskiego. Ale tak czy inaczej: moment, w którym Barbara Z. Kielar zdecydowała się przyjąć otrzymaną ofertę zatrudnienia na etacie lektora języka angielskiego, to moment, w którym rozpoczął się zupełnie nowy etap Jej pracy zawodowej – jako nauczyciela akademickiego. Ta praca, jak podkreślała w swych autoreferatach i w czasie niejednej rozmowy, odpowiadała Jej zawodowym ambicjom o wiele bardziej niż wszystkie wcześniejsze. Bo choć wbrew temu co sugerowała jego nazwa, Wyższe Studium Języków Obcych nie zostało powołane do życia po to, by jego pracownicy i studenci studiowali języki obce, lecz by kształcić tłumaczy, to jednak podjęcie pracy w tym Studium otworzyło Barbarze Z. Kielar możliwość aktywizacji i rozwijania drzemającego w niej potencjału nie tylko dydaktycznego, lecz także naukowego – możliwość zaspokajania swej kognitywnej ciekawości. I, co jeszcze ważniejsze, nie zmarnowała żadnej z tych możliwości.

Wkrótce po rozpoczęciu pracy w tej szkole zaczęła uczestniczyć w prowadzonym przez ówczesnego naukowego opiekuna tego Studium docenta dr hab. Olgierda Wojtasiewicza seminarium dla osób zamierzających przygotować pod jego opieką rozprawy doktorskie. Celem swoich badań doktorskich Barbara Z. Kielar uczyniła ustalanie angielskich ekwiwalentów polskich terminów prawnoustrojowych. Tzw. pisanie rozprawy doktorskiej ukończyła bardzo szybko i jej przewod doktorski został sfinalizowany już 1969 roku. Ale miejscem jego przeprowadzenia nie było owo Studium, lecz Wydział Filologii Obcych Uniwersytetu Warszawskiego, którego członkiem był promotor jej przewodu doktorskiego. W konsekwencji jego pomyślniej finalizacji Barbara Z. Kielar uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych i została zatrudniona na etacie starszego wykładowcy. Ale wkrótce po tym zdarzeniu okazało się, że również Wyższe Studium Języków Obcych nie było Jej ostatnim miejscem pracy. Ostatni i zarazem najdłuższy odcinek Jej pracy zawodowej dokonał się na Uniwersytecie Warszawskim.

W Wyższym Studium Języków Obcych Barbara Z. Kielar przestała pracować w 1972 roku, ale nie z własnej woli, lecz w wyniku zdarzeń od Niej zupełnie niezależnych. A doszło do tego w konsekwencji stopniowej realizacji podjętej już w 1969 roku przez ówczesne władze Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego decyzji, po pierwsze, by w najbliższym czasie szkołę tę najpierw podporządkować władzom Uniwersytetu Warszawskiego, następnie wygasic jej edukacyjną działalność, a po wygaszeniu teje zlikwidowac ją; i po drugie, by zlecić realizację pierwszej części tej decyzji władzom Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwszy krok na drodze do pełnej realizacji tej decyzji stanowiło postanowienie o zaprzestaniu rekrutacji nowych roczników młodzieży na studia. Następnie ówczesne władze Uniwersytetu Warszawskiego postanowiły zmniejszyć do minimum zespół pracowników Wyższego Studium Języków Obcych, a w szczególności zespół zatrudnionych w nim nauczycieli, ale w taki sposób, by możliwie jak najwięcej osób otrzymało zatrudnienie w odpowiednich jednostkach organizacyjnych Uniwersytetu War-

szawskiego, a zwłaszcza w jednostkach stanowiących ówczesny Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast ostatecznie zlikwidowane zostało Wyższe Studium Języków Obcych dopiero w 1975 roku, po ukończeniu studiów przez ostatni rocznik studentów.

Nawiasem mówiąc: główne argumenty wysuwane przez ministerialne władze, ale nie tylko, a w gruncie rzeczy nawet nie w pierwszej kolejności przez nie, mające uzasadnić decyzję o likwidacji Wyższego Studium Języków Obcych brzmiały mniej więcej tak: po pierwsze, kształcenie, którego celem jest przygotowanie studentów do wykonywania pracy tłumacza na zasadach pewnej pracy zawodowej jest bezzasadne, ponieważ tłumaczenie potraktowane jako pewna aktywność należy z natury do pewnego rodzaju sztuki; po drugie, kształcenie realizowane przez Wyższe Studium Języków Obcych wypada uznać za nieporozumienie nie tylko dlatego, że tłumaczeniem nie sposób się zajmować jako odrębnym rodzajem pracy zawodowej, lecz przede wszystkim z tego powodu, że zapotrzebowanie na „tłumaczy-zawodowców” istnieje co najwyżej w Warszawie i w kilku innych dużych polskich miastach, natomiast w żadnym razie nie jest to zapotrzebowanie powszechne; po trzecie, występujące w Polsce zapotrzebowanie na tłumaczy od dawna zaspokajają polskie neofilologie, bo od dawien dawna zajmują się między innymi kształceniem tłumaczy, a także analizą tłumaczeń – rezultatów tłumaczenia.

Decyzję o zmniejszeniu do minimum zespołu nauczycieli Wyższego Studium Języków Obcych władze Uniwersytetu Warszawskiego podjęły, jeśli dobrze pamiętam, pod koniec zimowego semestru akademickiego roku 1971/1972, a do jej realizacji przystąpiły na początku letniego semestru tegoż roku akademickiego. W każdym razie: władze te upoważniły wówczas kierowników kilku odpowiednich jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Warszawskiego (dziekanów i dyrektorów instytutów) do przeprowadzenia z interesującymi ich pracownikami Wyższego Studium Języków Obcych rozmów kwalifikacyjnych i ewentualnego zgłoszenia wniosków o zatrudnienie „u siebie” wybranych osób. Do tego, niezbyt licznego, zbioru dziekanów i dyrektorów zostałem między innymi zaliczony też ja z tytułu pełnienia przeze mnie już wówczas funkcji (pierwszego) dyrektora dopiero co powołanego do życia na mój wniosek i na podstawie mojego projektu Instytutu Lingwistyki Stosowanej.

Do grona pracowników Wyższego Studium Języków Obcych, których zatrudnieniem w Instytucie Lingwistyki Stosowanej byłem z powodu tych „zleconych” mi zadań zainteresowany, należała między innymi ówczesna dr Barbara Z. Kielar. Wybrałem ją, ponieważ w czasie mojej dwuletniej pracy w ramach Wyższego Studium Języków Obcych (dopowiem: po służbowym, ale dokonanym zgodnie z moją wolą, przeniesieniu mnie z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

w Poznania do Uniwersytetu Warszawskiego i pracy w tymże Studium) docierały do mnie opinie kompetentnych osób o Niej, że jest wysokiej klasy specjalistką w zakresie dydaktyki translacyjnej oraz tłumaczenia tekstów zarówno prawnych, jak i prawniczych. „Wstępnie” poznałem Ją niewątpliwie już podczas tych dwóch lat, ale Jej poglądy, a poniekąd także sposoby zachowywania się, a poniekąd też Jej myślenia, poznałem w jakiejś mierze dopiero podczas naszej rozmowy (kwalifikacyjnej) w związku z moim zamiarem zatrudnienia Jej we wspomnianym Instytucie. Poza tym już z Jej autobiogramu wynikało, że ma spore doświadczenie na polu sprawowania funkcji kierowniczych, a osoby z takim doświadczeniem były mi wówczas szczególnie potrzebne, ponieważ tworzony Instytut Lingwistyki Stosowanej rozumiałem jako pewien zespół specjalistów. Ostatecznie o Jej wyborze zdecydowałem w momencie, w którym na moje pytanie o to, czy jest gotowa podjąć różnego rodzaju zadania organizacyjne, jeśli zajdzie taka potrzeba, odpowiedziała w stylu zgoła żołnierskim, że do podjęcia tego rodzaju zadań będzie gotowa w każdej chwili. W dodatku w trakcie tej rozmowy odniosłem wrażenie, że jest osobą niebojącą się nowych wyzwań.

Na moją propozycję zatrudnienia w Instytucie Lingwistyki Stosowanej dr Barbara Z. Kielar zareagowała wręcz entuzjastycznie, potwierdzając wcześniejsze opinie o Niej. Po zakończeniu tej rozmowy przygotowałem odpowiedni wniosek do władz Uniwersytetu Warszawskiego o służbowe przeniesie Jej z Wyższego Studium Języków Obcych do Instytutu Lingwistyki Stosowanej. Wniosek ten został zaakceptowany bez zastrzeżeń i już jesienią 1972 roku rozpoczęła się nasza akademicka współpraca – na początku stosunkowo luźna, ale z czasem coraz bardziej ścisła i intensywna. Ale, co o wiele ważniejsze, przede wszystkim wówczas rozpoczęła się dokonywać główna i zarazem najważniejsza część Jej kariery akademickiej.

W Instytucie Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego Barbara Z. Kielar pracowała do roku 2000 – niemal o dwa lata dłużej niż ja. Najpierw na etacie starszego wykładowcy; potem (1973–1978) na etacie adiunkta; następnie, po uzyskaniu przez Nią w 1976 stopnia naukowego doktora habilitowanego do roku 1988, na etacie docenta; a od uzyskania naukowego tytułu profesora (1989) przez pewien czas na etacie profesora nadzwyczajnego i wreszcie na etacie profesora zwyczajnego. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała na podstawie rozprawy pt. „Language of the Law in the Aspect of Translation”. Jej przewód habilitacyjny został przeprowadzony pod moją opieką na (tak się on wówczas nazywał) Wydziale Rusycystyki, Sławistyki i Lingwistyki Stosowanej. Mocno zaangażowany byłem również w realizację procedury, której pomyślna finalizacja umożliwiła nadanie Jej naukowego tytułu profesora.

Od początku pracy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej była – w zgodzie ze złożoną podczas wspomnianej rozmowy deklaracją – zawsze gotowa do pomocy w rozwiązywaniu nowych zadań organizacyjnych, które co rusz pojawiały się w tymże Instytucie w konsekwencji jego permanentnego rozwijania się. I, co podkreślam jeszcze mocniej, wszystkie podjęte przez Nią zadania realizowała z niezwykłą skrupulatnością i odpowiedzialnością charakteryzującą tylko profesjonalistów najwyższej klasy. A wykonała w ciągu tych lat bardzo wiele tego rodzaju zadań. W latach 1972–1973 pełniła funkcję kierownika Zakładu Metodyki Kształcenia Tłumaczy; w latach 1973–1981 funkcję kierownika zorganizowanego przeze mnie Zaocznego Studium Magisterskiego dla Absolwentów (wygaszanego, a potem już zlikwidowanego) Wyższego Studium Języków Obcych; a w latach 1975–1977 kierownika Podyplomowego Studium Szkolenia Tłumaczy. W czasie pełnienia funkcji kierownika tego Studium znakomicie przyczyniła się do uporządkowania dydaktycznej działalności tej jednostki Instytutu Lingwistyki Stosowanej. Mówiąc wprost: bardzo szybko uporała się z bałaganem, jaki pozostawił po sobie w tej organizacyjnej jednostce Instytutu Lingwistyki Stosowanej jej poprzedni kierownik, który z tego powodu został na mój wniosek w ogóle zwolniony z Instytutu Lingwistyki Stosowanej. Ale istotnie Barbara Z. Kielar przyczyniła się ponadto do zorganizowania pracy doktoranckiego studium, które działało w ramach Instytutu Lingwistyki Stosowanej w latach 1981–1983. Jego jednostki zlikwidowane zostały w konsekwencji kolejnej reformy akademickich studiów zarządzanej przez kolejne władze ministerialne na zasadzie „ma być inaczej niż jest z woli poprzednich władz ministerialnych”.

Ale przede wszystkim na szczególne wyróżnienie zasługuje wniesiony przez Nią wkład w budowę, rozwój i funkcjonowanie całego Instytutu Lingwistyki Stosowanej w czasie pełnienia funkcji zastępcy dyrektora tegoż Instytutu (1977–1991). W tym okresie pełniła jednocześnie funkcję przewodniczącej Rady Naukowej Instytutu. Dodać wypada, że od 1991 do 1993 roku była koordynatorem projektu TEMPUS JEP-1494, którego realizacja miała na celu podwyższenie poziomu tłumaczenia ustnego w Polsce zgodnie z wzorcami zachodnioeuropejskimi. Natomiast w latach 1994–1997 współorganizowała TEMPUS JEP-8036, którego celem było z kolei przyspieszenie rozwoju polskich studiów nad prawem Wspólnot Europejskich.

Instytut Lingwistyki Stosowanej Barbara Z. Kielar opuściła w 2000 roku w konsekwencji osiągnięcia przez Nią wieku emerytalnego, nie opuściła jednak zatrudniającego Ją Wydziału, który (również wskutek moich kolejnych zabiegów) wówczas funkcjonował już pod nazwą „Wydział Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich”. Bezpośrednio po przejściu na emeryturę została bowiem zatrudniona w wymiarze pół etatu na stanowisku profesora zwyczajnego w nowo utworzonej w ramach tego Wydziału Katedrze Języków Specjalistycznych. Na tym stanowisku pracowała przez 10 kolejnych lat. W tym czasie Katedra Języków Specjalistycznych została przekształcona w Instytut Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej, a Wydział Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosło-

wiańskich w Wydział Lingwistyki Stosowanej. Nawiasem mówiąc: nadanie temu Wydziałowi wymienionej wyżej nazwy to jedna z zasług ówczesnej dziekan tego Wydziału – prof. dr hab. Anny Duszak, która należała również do osób zatrudnionych przeze mnie w Instytucie Lingwistyki Stosowanej i z którymi przez pewien czas współpracowałem bardzo ściśle i intensywnie zarazem. Przez kilka lat również pełniła funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Lingwistyki Stosowanej. Niestety, choć była osobą o wiele młodszą nie tylko od Barbary Z. Kielar, lecz także ode mnie, nie żyje już od kilku lat.

W czasie, w którym Jej głównym (pierwszym) miejscem pracy był Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, Barbara Z. Kielar pełniła nie tylko w tym Instytucie funkcję akademickiego nauczyciela oraz organizatora lub opiekuna realizowanych w nim studiów. Choć wykonywanie obowiązków i zadań powierzonych Jej w tym Instytucie kosztowało Ją bardzo wiele czasu i swej energii, to jednak znajdowała też czas i energię na realizację pewnych zajęć poza Uniwersytetem. I tak na przykład w okresie 1964–74 pracowała zarazem jako tłumacz przysięgły polskich tekstów tzw. zgłoszeń patentowych. na język angielski.

Później, a dokładniej: w okresie 2001–2004, była zatrudniona dodatkowo w wymiarze połowy etatu jako profesor w Wyższej Szkole Języków Obcych i Zarządzania Finansami „Awans” w Warszawie i pełniła jednocześnie obowiązki dziekana jednego z jej wydziałów. Poza tym nadal uczestniczyła w pracach Instytutu Państwa i Prawa PAN (przeorganizowanego później w Instytut Nauk Prawnych PAN, a zwłaszcza w pracach redakcji miesięcznika „Państwo i Prawo” oraz w Redakcji Obcojęzycznego Słownika Prawniczego (którego Redaktorem Naczelnym był prof. dr hab. L. Bar). W obu przypadkach spełniała rolę tłumacza, autora, eksperta, konsultanta i współredaktora napisanych w języku angielskim referatów naukowych, artykułów do publikacji zagranicznych, syntetycznych streszczeń artykułów publikowanych na łamach „Państwa i Prawa” przeznaczonych dla adresatów zagranicznych oraz twórczego kształtowania angielskich odpowiedników polskich terminów prawnych.

Od 1990 roku aż do ostatnich dni Barbara Z. Kielar współpracowała ponadto z Towarzystwem Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS. Od roku 1994 działała w Komitecie Redakcyjnym „Lingua Legis” i znacząco wpływała na kształt materiałów zamieszczanych w czasopiśmie TEPIS-u. W uznaniu szczególnych zasług na rzecz tego Towarzystwa otrzymała tytuł jego Członka Honorowego. Od 1973 roku była członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W 1981 roku była jedną z założycielek powstałego z mojej inicjatywy Polskiego Towarzystwa Lingwistyki Stosowanej (PTLS) oraz członkiem Tymczasowego Zarządu tego Towarzystwa, a po jego oficjalnym zarejestrowaniu została

wybrana na zastępcą przewodniczącego. Pełniła tę funkcję przez kilka lat. Niestety, po mojej rezygnacji (w 2000 roku) z funkcji przewodniczącego działalność tego Towarzystwa uległa swoistej hibernacji. Stan ten trwał około 10 lat. Do wznowienia jego działalności doszło dopiero w roku 2009, a profesor Kielar należała do tych jego dawnych członków, którzy natychmiast zgłosili gotowość do reaktywacji swojej przynależności i działalności w jego ramach.

Myślę, że Jej angażowanie się w realizację prac pozauniwersyteckich stanowiło pewną konsekwencję przekonania, że nie tylko warto, lecz nawet trzeba włączać się do pracy zarówno wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość rozwoju translatoryki, testowania wypracowanych na jej gruncie aplikatywnych koncepcji i upowszechniania wytworzonej na ich gruncie naukowej wiedzy, jak też wszędzie tam, gdzie pojawia się możliwość przyczynienia się do podniesienia dotychczasowego poziomu kształcenia tłumaczy, a tłumaczy tekstów prawnych w szczególności. W każdym razie: prowadzenie zajęć dydaktycznych wręcz pasjonowało Barbarę Z. Kielar i traktowała je jako pracę stwarzającą również okazję do „wychowywania młodzieży akademickiej”.

Zarówno prowadzone przez Nią zajęcia dydaktyczne nazywane ćwiczeniami, czyli zajęcia, których celem było wyrabianie u studentów umiejętności należytego tłumaczenia, czyli odpowiedniej kompetencji translacyjnej, jak i Jej wykłady z translatoryki, a także prowadzone przez Nią seminaria magisterskie i konwersatoria z terminologii prawnej i ekonomicznej zawsze cieszyły się wielką popularnością. A cieszyły się nią, ponieważ Barbara Z. Kielar potrafiła wykorzystać w ich realizacji nie tylko obszerną literaturę przedmiotu i wyniki swoich prac badawczych, lecz także wiedzę nabytą w czasie swych studiów anglistycznych i prawniczych oraz swoje wieloletnie doświadczenia tłumacza-praktyka.

Odpowiadając w trakcie swych zajęć na pytanie, jak należy tłumaczyć teksty specjalistyczne, zwłaszcza prawne, zwracała uwagę na konieczność stosowania w tej pracy różnych technik translacyjnych, dokonywania sumiennej interpretacji oryginału przez branie pod uwagę jego uwarunkowań kulturowych oraz uwzględnianie komunikacyjnych cech i potrzeb odbiorców przekładu, czyli ludzi, dla których się go dokonuje. Mówiąc krótko: celem nadrzędnym tych zajęć było rozwinięcie u ich uczestników umiejętności i potrzeby rzetelnego wykonywania zawodu tłumacza. W sumie około 200 osób przygotowało swoje prace magisterskie pod Jej opieką. Niemal wszystkie zostały sporządzone na tematy z zakresu translatoryki, leksykologii i/lub leksykografii, w szczególności terminografii. Niemal tyle samo prac magisterskich o tej tematyce zrecenzowała. Ponadto wypromowała trzech doktorów i napisała 15 recenzji rozpraw doktorskich. Wielu jej byłych studentów należy do zbioru wysoce kompetentnych tłumaczy bardzo poszukiwanych na polskim rynku pracy. Niektórzy z nich zostali nauczycielami akademickimi.

Pokaźny jest również dorobek pisarski Barbara Z. Kielar, w tym zwłaszcza zbiór prac naukowych *sensu stricto*. I jest tak pomimo, że otrzymała stosunkowo późno pracę, której wykonywanie umożliwiło Jej systematyczne zajmowanie się pisaniem i publikowaniem tekstów naukowych, i pomimo Jej sporego obciążenia obowiązkami organizacyjnymi. Zainteresowanych Jej konkretnymi pracami odsyłam do spisu publikacji zamieszczonego w już wspomnianej księdze pamiątkowej opublikowanej z okazji Jej 80-tych urodzin. W tym miejscu przedstawię jedynie kilka ogólnych uwag dotyczących rezultatów Jej publikacji naukowych. Co się tyczy Jej pozostałego dorobku pisarskiego, to powiem tu tylko tyle, że na specjalne wyróżnienie zasługuje ta jego część, która powstała w konsekwencji realizacji projektów, których celem było tworzenie lub doskonalenie materiałów/dzieł mających wspomagać tłumaczy, zarówno początkujących (w tym studentów studiów translatorycznych), jak i doświadczonych, zajmujących się translacją tekstów prawnych lub prawniczych. I dopowiem, że w sumie napisała i opublikowała ponad sto tekstów, w tym 4 monografie lub rozprawy, 5 podręczników i/lub słowników, 55 artykułów, 34 recenzji książek naukowych innych autorów oraz sporo ekspertyz i autoryzowanych tłumaczeń.

Zarówno większość Jej naukowych artykułów, jak i większość recenzji naukowych prac innych autorów ukazała się na łamach „Kwartalnika Neofilologicznego”, „Przeglądu Glottodydaktycznego” oraz „Państwa i Prawa”. Zdecydowana większość tych prac jest poświęcona różnym problemom (a) polsko-angielskiego i/lub angielsko-polskiego przekładu, (b) językom specjalistycznym, w tym przede wszystkim językom prawnym i prawniczym, (c) naukowym badaniom (analizom) lub d) rozumieniu dziedzin nauki zajmujących się realizacją tych badań (analiz). Wiele tych prac powstało dla prezentacji wyników przeprowadzonych rozważań nie tylko różnorodnych kwestii szczegółowych, lecz także różnych problemów dotyczących językowej translacji w ogóle. Sporo swych prac poświęciła też różnym zagadnieniom z zakresu kształcenia tłumaczy, podejmując próbę określenia zbioru właściwości „dobrego” tłumacza. W niektórych dotyka również pewnych ogólniejszych zagadnień lingwistycznych, w tym „nowoczesnych” lingwistycznych koncepcji tekstu. Od czasu do czasu odnosi się w swych publikacjach też do różnych aspektów międzyludzkiej komunikacji, w tym zwłaszcza do problemu porozumiewania się ludzi różnojęzycznych, w szczególności do porozumiewania się przy pomocy tłumacza. Wiele uwagi poświęciła w swych pracach analizie relacji między przekładem a oryginałem – szczególnie analizie tzw. ekwiwalencji i adekwatności tych pierwszych, granicom przekładalności, a także kryteriom oceny jakości przekładów.

Z punktu widzenia „dziedzinowej przynależności przedmiotów”, których dotyczą głównie treści Jej naukowych publikacji, można prace Barbary Z. Kielar podzielić na takie, które wypada zaliczyć przede wszystkim do zakresu już to

(a) lingwistyki, już to (b) translatoryki, już to (c) badań nad międzyludzkiem porozumiewaniem się, już to (d) metatranslatoryki, (e) już to nauk o prawie. Ale wiele Jej prac trzeba, zaliczyć do kilku z tych grup zarazem, choć w różnej mierze. Do prac głównie lingwistycznych, zaliczyć trzeba takie, których treść dotyczy głównie pewnych kwestii z zakresu tzw. lingwistyki kontrastywnej (do tej subkategorii należą zwłaszcza Jej „wczesne” prace dotyczące tzw. międzyjęzykowej ekwiwalencji) i też takie, które dziś wypada zaliczyć bądź do obrębu lingwistyki języków specjalistycznych, bądź do zakresu lingwistyki tekstów specjalistycznych. Szczególne miejsce w tej grupie zajmują Jej rozprawy poświęcone analizie języków i/lub tekstów prawnych albo prawniczych, w tym odnośnych kwestii terminologicznych, jak również terminograficznych.

Najbogatsza jest oczywiście grupa prac translatorycznych Barbary Z. Kiejar poświęconych głównie opisom i/lub teoretycznym interpretacjom różnych zagadnień translacyjnych. Dodać trzeba, że niektóre z nich należą zarazem do grupy Jej prac lingwistycznych. Jako pewną podgrupę Jej prac translatorycznych wypada potraktować prace poświęcone różnym zagadnieniom dotyczącym nauczania tłumaczenia, a w szczególności profesjonalnego kształceniem tłumaczy (zawodowych). Do trzeciej grupy należą przede wszystkim Jej prace, w których zajmuje się badaniem komunikacji zawodowej osób zajmujących się tworzeniem i/lub stosowaniem prawa. Wreszcie przedmiotem czwartej grupy prac Barbary Z. Kiejar jest translatoryka rozumiana jako pewna względnie odrębna dziedzina nauki. Na specjalne wyróżnienie zasługują tu Jej prace prezentujące wyniki prób naukowego ufundowania specjalistycznej translatoryki tekstów prawnych, ustalenia związków tej dziedziny badań z translatoryką ogólną i/lub opisami odpowiedniego specjalistycznego (tzw.) układu translacyjnego, jego różnych wariantów, ich różnych elementów i sposobów funkcjonowania tychże.

Wiele swych publikacji Barbara Z. Kiejar poświęciła też, powtórzmy, nauczaniu tłumaczenia i szkoleniu tłumaczy. Oto niektóre z nich: „Nauczanie języka obcego i tłumaczenia – problemy gramatyczne i stylistyczne” (1980), „Bilingwizm a nauczanie tłumaczenia” (1981), „Nauczanie tłumaczenia w zakresie języka specjalistycznego” (1981), „Sposoby interpretacji zjawisk kulturowych przy nauczaniu języka obcego i tłumaczenia” (1989), „Aspekty komunikacyjne i funkcjonalne tłumaczenia w dydaktyce translacyjnej” (2002). Z myślą o studentach pragnących zostać profesjonalnymi tłumaczami, jak również o osobach już wykonujących ten zawód przygotowała podręcznik pt.: „Zarys translatoryki”, którego pierwsze wydanie ukazało się w 2003 roku. Przedstawia w nim w przystępny sposób przedmiot translatoryki, wybrane koncepcje tłumaczenia, a także koncepcje ekwiwalencji i adekwatności oraz zasadę relewancji. Poza tym omawia w nim wspomniane już elementy lojalności tłumacza wobec swych partnerów komunikacyjnych, przedstawia kryteria oceny jakości przekładu, różne formy przekładu i przebieg tłumaczenia pisemnego oraz ustnego. Poza tym Barbara Z. Kiejar inicjowała i prowadziła prace mające na celu unowocześnianie metod kształcenia tłumaczy, aktywnie uczestniczyła w opracowywaniu programów ich kształcenia, opiniowała odnośne materiały wytworzone przez innych autorów oraz recenzowała

projekty publikacji z zakresu teorii przekładu i/lub materiały do nauki języka angielskiego dla Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego i PWN-u.

Na specjalne wyróżnienie zasługują prace Barbary Z. Kielar poświęcone prezentacji rezultatów analiz różnych kwestii z zakresu terminografii, którymi zainteresowała się uczestnicząc w pracach zespołu słownikowego działającego pod auspicjami Instytutu Nauk Prawnych PAN. Do tej grupy prac należy między innymi zaliczyć artykuł ogłoszony pt. „Dwujęzyczne słowniki prawnicze” (1976) oraz Jej rozprawę opublikowaną pt. „Harmonizacja terminologii w słowniku” (2001). Na stronach tej ostatniej przedstawiła między innymi, moim zdaniem zupełnie słuszne, stwierdzenie, że alfabetyczny układ haseł w dowolnym słowniku specjalistycznym można uznać za pożyteczny tylko o tyle, o ile ułatwia on „znalezienie” opisu tzw. znaczeń poszczególnych elementów leksykonu danego języka, natomiast nie sposób tego układu uznać za odwzorowujący w jakiegokolwiek mierze naturalne układy (powiązania) elementów jakichkolwiek rzeczywistych leksykonów – leksykonów stanowiących konstytutywne współczynniki specjalistycznych języków odpowiednich rzeczywistych specjalistów (konkretnych osób). Jej zdaniem nowoczesna terminografia powinna wykorzystać w większej mierze niż dotychczas techniki tezauryzacji leksykonu wziętego pod uwagę rzeczywistego języka specjalistycznego – techniki umożliwiające harmonizację opisów znaczeń polskich leksemów poprzez wskazanie nie tylko ich innojęzycznych odpowiedników, lecz także ich wzajemnych powiązań w ramach tzw. pól wyrazowych.

Na publikacje Barbary Z. Kielar warto spojrzeć też z punktu widzenia historii powiększania się finalnego zbioru Jej kognitywnych zainteresowań oraz ogłaszania wyników badawczych tychże. Jeśli postąpimy tak, to okaże się, że najwcześniej, zaraz po rozpoczęciu pracy w Wyższym Studium Języków Obcych, Barbara Z. Kielar zainteresowała się i podjęła próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie: czego trzeba przede wszystkim nauczyć studentów zamierzających w przyszłości tłumaczyć teksty prawne i/lub prawnicze? Postawienie tego pytania miało doprowadzić do efektywnej realizacji zadania, które najogólniej rzecz ujmując brzmiało tak oto: „wytwarzać i/lub rozwijać u powierzonych Jej opiece studentów umiejętności tłumaczenia tekstów prawnych i/lub prawniczych”.

Wkrótce po podjęciu tych rozważań uznała najpierw, że tego rodzaju polskojęzyczne teksty może przekładać sprawnie na odpowiednie teksty innojęzyczne, w tym anglojęzyczne, tylko ktoś, kto zna dobrze zarówno odpowiednią polsko-, jak i anglojęzyczną terminologię, kto wie, jakie terminy angielskie można potraktować jako ekwiwalenty odpowiednich terminów polskich. A następnie, że w czasie prowadzonych dydaktycznych zajęć powinna umożliwić studentom przede wszystkim, przyswojenie sobie odpowiednich terminologii. I wreszcie, by móc to

zadanie wykonać należycie, trzeba najpierw ustalić zbiory terminologicznych ekwiwalencji. W konsekwencji doszła do wniosku, że celem swojej rozprawy doktorskiej powinna uczynić ustalenie anglojęzycznych ekwiwalentów (przynajmniej najważniejszych) polskich terminów prawnych i/lub prawniczych.

Gdy pomysł ten został zaakceptowany przez doc. dr hab. Olgierda Wojtasiwicza, ówczesnego naukowego opiekuna Wyższego Studium Języków Obcych, późniejszego promotora Jej przewodu doktorskiego, przystąpiła z niezwykłym zapałem do jego realizacji. Jak już wspomniałem, obrona rozprawy doktorskiej odbyła się w 1969 roku. W rzeczonyj rozprawie przedstawiła szczegółową analizę semantyczną stu kilkudziesięciu polskich terminów prawno-ustrojowych oraz ustalone przez Nią angielskie ekwiwalenty. Ponadto praca prezentuje szereg ogólnych wniosków w sprawie ekwiwalentności terminów oraz zarys pewnej nowej metody tłumaczenia tekstów prawno-ustrojowych, którą nazwała „metodą uwzględniania podwójnego kontekstu w tłumaczeniu”. W 1973 roku, opublikowała nieco zmodyfikowaną wersję swej dysertacji pt. „Angielskie ekwiwalenty polskich terminów prawno-ustrojowych”.

Po tej publikacji Barbara Z. Kielar zaczęła coraz bardziej poszerzać zakres swoich zainteresowań i badań naukowych. A robiła to przede wszystkim w konsekwencji, po pierwsze, zaadoptowania lingwistycznych koncepcji, w myśl których tzw. terminologie, czyli zbiory specjalistycznych terminów, trzeba potraktować jako konstytutywne (rdzenne) składniki odpowiednich języków specjalistycznych; po drugie, wzięcia pod uwagę nie tylko terminologii prawno-ustrojowej, lecz także terminologii takich zakresów prawa jak prawo karne, cywilne, administracyjne, rolne czy autorskie; i po trzecie, uwzględniania nie tylko terminologii, lecz też innych elementów badanych języków specjalistycznych, w tym składniowych, jak również stylistycznych. Rezultaty tych badań po raz pierwszy zebrała w pewną całość w swej rozprawie habilitacyjnej, opublikowanej w 1977 roku pt. „Language of the Law in the Aspect of Translation”.

Obie wymienione monografie spotkały się z dobrym przyjęciem i znalazły żywy oddźwięk nie tylko w środowisku teoretyków i praktyków przekładu, lecz także w środowisku prawniczym. Świadczą o tym ich liczne cytowania i częste wymienianie ich przez różnych autorów, jak i bardzo pozytywne recenzje ogłoszone na łamach czasopism krajowych i zagranicznych (m.in. „Państwo i Prawo” i „Cambridge Law Review”). Zainteresowanie wzbudziły przede wszystkim poglądy Autorki w sprawie sposobów wyróżniania języka prawnego oraz koniecznych analiz, które trzeba wykonać, jeśli chce się utworzyć naprawdę ekwiwalentny obcojęzyczny odpowiednik jakiegoś polskiego terminu prawnego. Słowem: zainteresowanie wzbudziły przede wszystkim sposoby rozwiązywania kwestii dotyczących tzw. ekwiwalencji przekładowej.

W okresie po habilitacji badawczą uwagę Barbary Z. Kielar zaczęły zaprzętać już nie tylko terminy i teksty prawne oraz ich tłumaczenie, lecz w coraz większej mierze swym naukowym oglądem zaczęła obejmować coraz szersze zakresy i/lub coraz głębsze pokłady tego, co nazywa „komunikacją językową w zakresie

tworzenia i stosowania prawa”. W związku z tym zajęła się między innym poszukiwaniem sposobów właściwego określenia i nazwania specjalistycznych języków używanych przez prawników pełniących różne role społeczne, stojąc przy tym na stanowisku, że prawo jest systemem norm postępowania zrekonstruowanych na podstawie tekstów reprezentujących odpowiednio uchwalone przepisy. Początkowo realizowała swoje badania naukowe na podstawie milcząco antycypowanego założenia, jakoby istniał jakiś odrębny podmiot nazywany „Ustawodawcą” („Legislatorem”) – podmiot, który „mówi” swoim językiem, dysponuje wiarygodną wiedzą o świecie i kieruje się (wyłącznie) racjonalnymi przesłankami.

W konsekwencji tego założenia rozważała wówczas (na łamach „Państwa i Prawa”) możliwość uznania *języka prawa* za pewien *subjęzyk* lub *rejestr* języka naturalnego (1979) i starała się wykryć stylistyczne właściwości tekstów napisanych w tak rozumianym języku prawa. Po 30 latach przemyślała ten temat ponownie na podstawie, jak sama wyznała, „nowoczesnych koncepcji lingwistycznych F. Gruczy i S. Gruczy”. Podsumowując wyniki tych przemyśleń określiła między innymi, że teraz uważa, iż faktycznymi zarówno współautorami tekstów prawnych, jak i wykonawcami prawa są konkretni ludzie funkcjonujący w ramach konkretnych instytucji państwowych – ludzie „zatrudnieni” w nich w charakterze przedstawicieli tego lub innego narodu. Natomiast tzw. „Idealnego Legislatora” odsunęła teraz w sferę czystej fikcji. Odmitologizowany „Ustawodawca” przybiera postać wielu ludzi, którzy regulując kształt życia społecznego, używają różnych, względnie autonomicznych języków prawa (idiolektów i polilektów prawa). Dla opublikowania rezultatów tych przemyśleń napisała dwa artykuły, najpierw po polsku pt. „O prawie i jego językach” (2009), a następnie po angielsku pt. „The nature of language(s) of the law and a basic approach to translating statutory Texts”.

Kilka późniejszych prac translatorycznych poświęciła prezentacji wyników swoich prób ustalenia reguł, których winien przestrzegać tłumacz tekstów prawnoustrojowych, należą do nich dwa artykuły: „Translating statutory texts: in search of meaning and relevance” (1997) oraz „Zasada relewancji mechanizmem napędowym tłumaczenia?”. Kilka innych późniejszych prac poświęciła prezentacji wyników uzyskanych dzięki pogłębieniu niektórych swoich wcześniejszych analiz problemu ekwiwalencji tekstu przekładu i oryginału, np.: artykuł pt. „Gramatyki translacyjne a ekwiwalencja przekładowa” (1996).

Po rozpoczęciu pracy w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Barbara Z. Kielar znacznie zintensyfikowała analizę nowych objaśnień i rozumień istoty tłumaczenia, konstytutywnych właściwości tłumaczy, a także nowych odpowiedzi na pytanie o to, jak należy kształcić tłumaczy, jaki taksonomiczny status wypada przyznać naukowemu zajmowaniu się tymi kwestiami i jaki wymienionemu kształceniu.

Swoimi uwagami na ten temat opatrzyła 34 teksty nazywane „recenzjami” publikacji innych autorów, chcąc za ich pomocą upowszechnić treści „przeczytanych” prac i poinformować polskiego czytelnika o postępach poczynionych w zakresie w/w analiz w innych krajach.

Ale w sposób szczególny Barbara Z. Kielar zainteresowała się moim nowym rozumieniem, dokładniej: moją metanaukowo ufundowaną (przedstawioną na IV Sympozjum Instytutu Lingwistyki Stosowanej w 1976 roku) koncepcją nauki, która tworzyła podstawy naukowego zajmowania się nie tylko tłumaczeniem i tłumaczami, lecz także ich kształceniem – koncepcją nauki, którą wyróżniłem za pomocą nazwy „translatoryka”. Wkrótce po dokładniejszym zapoznaniu się z tą koncepcją zaczęła przyczyniać się zarówno do jej dalszego rozwoju, jak i upowszechniania. I co z mojego punktu widzenia najważniejsze, zaraz po dokonaniu systematycznej analizy tej koncepcji uczyniła ją punktem wyjścia swoich dalszych analiz zagadnień dotyczących tłumaczenia, tłumaczy i kształcenia tłumaczy. Niebawem stała się jedną z głównych postaci współtworzących tę zaiste polską koncepcję naukową, a w konsekwencji także Polską Szkołę Lingwistyki Stosowanej. To Barbara Z. Kielar zwróciła mi uwagę na fakt, że w tekście wspomnianego referatu komunikacyjny układ uznany przeze mnie za specyficzny prymarny przedmiot pracy poznawczej podmiotów translatoryki mylnie nazwałem „układem translatorycznym”, że faktycznie chodzi o układ, który wypada wyróżnić jako „układ translacyjny”.

Efekty swoich analiz wykonanych z punktu widzenia bazowych założeń translatoryki, problemów dotyczących tłumaczenia, tłumaczy i kształcenia tłumaczy Barbara Z. Kielar przedstawiła w – moim zdaniem – znakomitej opublikowanej w 1988 roku monografii pt. „Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne”. Monografię tę napisała, gdy była już całkowicie przekonana, po pierwsze, że problem istoty tłumaczenia można właściwie zrozumieć tylko pod warunkiem, że tłumaczenie potraktuje się jako pewien specyficzny wariant (rodzaj) układu komunikacji językowej; po drugie, że w rozważaniach tego problemu weźmie się pod uwagę rezultaty najnowszych badań osiągniętych na gruncie lingwistyki, jak również w zakresie psycholingwistyki, socjolingwistyki oraz teorii komunikacji językowej. Kilka lat później Barbara Z. Kielar opublikowała dwa odrębne artykuły dla przedstawienia nowszych stanów rozwojowych translatoryki – pierwszy w 1994 pt. „Kształtowanie się translatoryki w latach 1972–1992”, a drugi w 1996 roku pt. „Kierunki rozwoju translatoryki w okresie 1970–1995”.

W swych późniejszych pracach (np. „Języki specjalistyczne a translatoryka”, 2002) podjęła próbę określenia specyficznych zadań translatoryki zajmującej się badaniem tłumaczenia tekstów specjalistycznych. W innych artykułach słusznie zwracała najpierw uwagę na konieczność poddania dokładniejszej analizie poszczególnych ogniw układu translacyjnego (np.: „Z zagadnień badawczych translatoryki”, 1985), a następnie podejmowała próbę realizacji tego postulatu rzucając snop światła najpierw na główną postać w tym układzie, tj. tłumacza (np. „O adekwatne ujęcie właściwości językowych tłumacza”, 1986, oraz „Wiedza

specjalistyczna tłumacza – na przykładzie tekstów prawnych”, 2007), a następnie na końcowe ogniwo tego układu, czyli na odbiorcę tekstu przekładu (np.: „Translatoric Issues: Focus on the Receptor”, 1987).

Główną odpowiedzialność za pomyślny efekt procesu komunikacji z udziałem tłumacza ponosi – zdaniem Barbary Z. Kielar – tłumacz właśnie. Uważała, że zadaniem tłumacza jest przełamanie bariery językowej, kulturowej i komunikacyjnej dzielącej ludzi pragnących się porozumieć, ale nie znających żadnego (tzw.) wspólnego języka. Na miano osoby zaufania publicznego, tłumacz może zasłużyć tylko o tyle, o ile wykazuje lojalność wobec partnerów komunikacyjnych w imię osiągnięcia wspólnego celu, czyli (dodam: rzeczywistego) porozumienia się. Tłumacz powinien działać na korzyść autora oryginału przez zachowanie „prawdy” wyrażonej za jego pomocą. Z kolei o lojalności tłumacza wobec odbiorcy finalnego można mówić tylko wtedy, gdy wytworzony przezeń tekst przekładu spełnia warunki ekwiwalentności w stosunku do oryginału.

W jednym z autoreferatów Barbara Z. Kielar napisała między innymi, że Jej postawa życiowa, Jej charakter, Jej poglądy na świat, a także sposoby oceniania innych ludzi i tzw. życiowe zasady to rezultat oddziaływania na Nią w najwcześniejszym okresie Jej życia AK-owskiego środowiska domowego, Jej niezłomnych ideowo Rodziców, Jej znakomitego liceum oraz Związku Harcerstwa Polskiego wówczas kierującego się jeszcze przedwojennym etosem „służenia Polsce”. Rezultat tego oddziaływania nazwała tamże „swym bezcennym kapitałem”. I dodała najpierw, że: „On pozwalał mi później rezygnować bez żalu z możliwości wejścia w główny nurt karier zawodowych wymagających wstąpienia do partii; cieszyć się psychiczną wolnością i niezależnością w dokonywaniu oceny sytuacji w kraju; swobodą krytycznego oglądu tego, co działo się w nim, jak również przyswajać sobie bez lęku wzorce zachodnio-europejskie, wybierać przyjaźnie i „uciekać” na turystyczne trasy kajakowe i piesze w doborowym towarzystwie. A jednocześnie służyć społeczeństwu na swój własny sposób, acz z powodu owej rezygnacji w wymiarze z góry ograniczonym”. A następnie, iż: „Wszystko to spowodowało, że w 1989 roku mogłam witać Nową Polskę z ideologicznie czystym kontem oraz z dużą dozą zdrowego rozsądku; w każdym razie mam nadzieję, że mój rozsądek został tylko w niewielkim stopniu skażony dość powszechnie uprawianym w czasie PRL-u orwellowskim sposobem myślenia i dominującą wówczas nowomową”.

Dodam dla wyjaśnienia, że Jej członkostwo w Związku Harcerstwa Polskiego przypada na lata 1944–1950 i że w latach 1946–1950 była członkiem Reprezentacyjnego Chóru tegoż Związku – chóru, którym wówczas kierował harcmistrz Włodzimierz Skoraczewski, który był zdaniem Barbary Z. Kielar, ale nie

tylko Jej, wielkim społecznikiem i znakomitym wychowawcą kilku pokoleń uzdolnionej wokalnie młodzieży. Dodam również, że Jej zachowania i poglądy na świat i innych ludzi są zapewne konsekwencją Jej głęboko przeżywanej i na co dzień praktykowanej katolickiej wiary, której nigdy się nie wypierała i też nigdy ostentacyjnie nie demonstrowała – i nigdy nie posługiwała się swą przynależnością do Kościoła Katolickiego w taki sposób, w jaki po 1990 roku zaczęło czynić wielu dziś już byłej „jedynie słusznej” partii.

Po ukończeniu pisania pierwszej wersji tekstu, którego ostateczna wersja ukazała się w już wymienionej księdze opublikowanej z okazji Jej 80-tych urodzin, wysłałem ją Barbarze Z. Kielar z prośbą o przeczytanie i sprawdzenie, czy przedstawione w nim merytoryczne dane są zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Zwracając mi ten tekst z kilkoma naniesionymi poprawkami zwróciła się z kolei do mnie z prośbą o jego uzupełnienie o przysłany mi zacytowany niżej fragment. Spełniłem Jej prośbę bez jakichkolwiek wahań, tym bardziej, że Jej opinia bardzo mnie i zaskoczyła, i ucieszyła zarazem. Oto ten fragment: „Uniwersytet Warszawski wydawał mi się w tych trudnych czasach miejscem względnego spokoju, gdzie można było jakoś żyć i rozwijać się. Mnie spotkał w nim przywilej i wielkie szczęście: miałam dwóch prawdziwych Mistrzów. Zanim uzyskałam stopień doktora, Mistrzem moim był przedwojenny ekonomista i prawnik, Profesor dr Tadeusz Sławiński, człowiek wielkiego umysłu i wzruszającej dobroci serca (zmarł w 1971 roku). Drugim moim niedoścignionym wzorem i autorytetem naukowym stał się Profesor dr hab. Franciszek Grucza. Podziwiałam Jego kreatywność, szerokie horyzonty i celność wypowiedzi naukowych (i nie tylko naukowych). Stawiał wysokie wymagania współpracownikom i uczniom, ale jednocześnie hojnie obdzielał ich swoimi przemyśleniami i odkryciami w zakresie lingwistyki i dziedzin pokrewnych. Tym dwóm wspaniałym Profesorom zawdzięczam bardzo wiele i jestem im wdzięczna za ich trud, opiekę naukową i inspiracje”.

Lata, w których Barbara Z. Kielar pełniła funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Lingwistyki Stosowanej, były latami naszej ścisłej i niezwykle intensywnej współpracy zawodowej – współpracy praktykowanej niemal codziennie. Dziś wspominam ten czas i tę współpracę z jeszcze głębszym sentymentem i z jeszcze większą wdzięcznością niż wówczas, gdy pisałem ową laudację. Już dawno temu zdałem sobie sprawę z tego, a dziś widzę to jeszcze wyraźniej, że bez pomocy osób tak niezwykle zawodowo lojalnych w tradycyjnym rozumieniu słowa „lojalny”, czyli nie bezkrytycznych, jak Barbara Z. Kielar, nie byłbym w stanie nadać Instytutowi Lingwistyki Stosowanej tych wymiarów i tego znaczenia, którym cieszył się on aż do momentu mojej rezygnacji z dalszego kierowania nim, czyli do

roku 1998 roku. Wówczas był on największym i zarazem najprężniej rozwijającym się instytutem nie tylko ówczesnego Wydziału Neofilologii, lecz także innych „humanistycznych” i „społecznych” Wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że bez Jej pomocy nie byłbym też w stanie „wygospodarować” dość czasu na pracę mającą na celu dalszy rozwój naukowych podstaw „mojego” Instytutu, ani na realizację moich naukowych zainteresowań w ogóle. Bez Jej pomocy nie byłbym też w stanie wypełniać należycie obowiązków dyrektora tego Instytutu i zarazem (poniekąd z dziejowej konieczności) zrealizować szeregu innych zadań, którymi zostałem obciążony w konsekwencji pełnienia przeze mnie przez trzy lata funkcji prorektora naszego wspólnego Uniwersytetu, czyli Uniwersytetu Warszawskiego.

Mocno podkreślić chcę też fakt, że choć nasza współpraca trwała wiele lat i była niezwykle intensywna, nigdy nie doszło między nami do żadnego istotnego ani „zawodowego”, ani prywatnego dysonansu. Pisząc ów jubileuszowy tekst, napisałem między innymi, że nieraz zastanawiałem się nad pytaniem, jak było to możliwe i dodałem, że moim zdaniem zapewne dlatego, że „ani profesor Kielar, ani ja nigdy nie uznaliśmy tak niezwykle powszechnie wyznawanej u nas (mniej lub bardziej świadomie) ‘leninowskiej zasady’, w myśl której ‘zaufanie jest dobre, ale kontrola jest lepsza’ – zasady nakazującej uznanie, że lepiej nie mieć niż mieć zaufanie do innych ludzi, że lepiej z góry założyć, że inni nie są godni zaufania niż z góry obdarzać ich zaufaniem, że lepiej z góry uznać wszystkich ‘innych’ za osoby z natury złe, a nie dobre, że każdego lepiej podejrzewać o złe niż o dobre zamiary”; oraz „dzięki niezwykle konciliacyjnemu usposobieniu” Barbary Z. Kielar.

W zupełności podtrzymuję oba wymienione osądy. Ale dziś uważam, że trzeba je uzupełnić o następujące zdania. Po pierwsze, nigdy nie doszło między nami do żadnego dysonansu też dlatego, że w ciągu naszej współpracy coraz bardziej zbiegało się nie tylko nasze myślenie naukowe, choć głównie ono, lecz także nasze rozumienia światów, w których wypadło nam żyć i pracować, jak również współpracujących z nami ludzi. Po drugie, że pomyliłby się, kto by z treści przytoczonej wypowiedzi Barbary Z. Kielar wyprowadził wniosek, że w ciągu owych lat naszej współpracy to tylko Ona uznawała mnie w coraz większej mierze za pewien autorytet, faktycznie dokonywał się równoległe proces odwrotny: w ciągu tamtych lat przy różnych okazjach odkrywałem coraz to nowe sposoby zachowań Barbary Z. Kielar, sposoby niewątpliwie godne naśladowania.

Barbara Zofia Kielar była nie tylko uczonym i nauczycielem akademickim z prawdziwego zdarzenia, lecz również, a właściwie przede wszystkim, z gruntu dobrym i „do bólu” prostolinijnym człowiekiem; należała do niezbyt licznego zbioru osób, które albo mówiły/mówią wprost, co myślą o kimś, albo milczą. Im bardziej profesor Kielar kogoś ceniła, tym bardziej była gotowa powiedzieć mu bez jakichkolwiek ogródek, że, Jej zdaniem, postąpił niewłaściwie i jak powinien był się według Niej zachować, albo, czego nie powinien się podejmować lub co i jak powinien był uczynić. Nigdy nie zauważyłem, by podejmowała jakiegokolwiek celowe działania na szkodę kogokolwiek. Natomiast wiele razy byłem świadkiem

Jej radości z powodu zasłużonych sukcesów Jej współpracowników, kolegów lub koleżanek. Zawsze starała się pomóc każdemu, kto Ją o pomoc prosił i na nią zasługiwał. Nigdy nie zauważyłem w Jej oku nawet źdźbła ani fałszu, ani złej intencji. Nigdy nie okazywała też nikomu swej wyższości. Przeciwnie: Barbara Z. Kielar była człowiekiem skromnym, z natury pogodnym, przyjaźnie i życzliwie nastawionym do świata i ludzi. A po to, by moje stwierdzenie, że była człowiekiem koncyliacyjnym, nie zostało zrozumiane niewłaściwie, dodam, iż Jej gotowość do koncyliacji miała swoje wyraźnie zakreślone granice – granice wyznaczone Jej rozumieniem przyzwoitości.

A co się tyczy Jej dokonań naukowych, to dopowiem, po pierwsze, że dzięki nim w pewnym momencie Barbara Z. Kielar stała się niewątpliwie najwybitniejszą reprezentantką polskiej translatoryki, osobą bez wątplenia najbardziej zasłużoną dla rozwoju tej relatywnie młodej dziedziny naszej nauki; i po drugie, że w pewnym momencie stała się też nauczycielem akademickim o najbogatszym dorobku zarówno na polu kształcenia tłumaczy, jak i na polu upowszechniania tak wiedzy translatorycznej, jak i wiedzy o translatoryce. Bardzo wysoko oceniam też Jej zasługi na polu badania języków prawnych i tekstów w nich napisanych. To pod wpływem lektury opublikowanych przez Nią tekstów prezentujących wyniki Jej badań z tego zakresu, w pewnym momencie podjąłem również rozważania nad nimi i jeden z rezultatów tych rozważań stanowi przedstawiony przeze mnie zarys poddziedziny lingwistyki języków i tekstów specjalistycznych, którą wyróżniłem za pomocą wyrażenia „lingwistyka legislacyjna”. Wyróżniłem tę poddziedzinę w konsekwencji stwierdzenia (zrozumienia), że (rzeczywiste) specjalistyczne języki prawa (prawne) to języki szczególnego rodzaju, przede wszystkim „po stronie znaczeniowej”. Mój artykuł przedstawiający zarys tej poddziedziny ukazał się w 2010 roku pt. „O tekstach nazywanych „ustawami”, językowych brakach ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” oraz konieczności ukonstytuowania lingwistyki legislacyjnej”.

Kończąc tamten jubileuszowy tekst, napisałem, że Jubilatce „przede wszystkim życzę (...) jak najlepszego zdrowia i jak najwięcej chęci do dalszej pracy zarówno naukowej, jak i dydaktycznej. A sobie i wszystkim osobom stanowiącym jej otoczenie życzę, by nas jak najdłużej „zarażała” swym naturalnym optymizmem, swoją pogodą ducha i daleko idącą, ale nie bezkrytyczną, wyrozumiałością dla innych”. Żałuję bardzo, że tych życzeń dziś nie mogę już powtórzyć. Kończąc niniejsze wspomnienia, dopowiem najpierw wyraźnie, że z powodu faktu, iż 15 czerwca tego, 2021, roku Barbara Z. Kielar opuściła świat osób żywych na zawsze, jest mi niezmiernie przykro. A następnie, że w żadnym razie nie opuściła zarazem świata moich myśli o Niej i Jej wyobrażeń. Jest odwrotnie: ten świat funkcjonuje teraz ze zdwojoną mocą. Jestem pewien, iż w jego obrębie Barbara Z. Kielar będzie „żyła” do końca moich dni. Ale z pewnością nigdy nie opuści do końca też światów myśli i emocji wielu innych osób, z którymi współpracowała. „Ostatecznie” zakończę te wspomnienia następującym zdaniem stanowiącym jeden z rezultatów mojego myślenia o Barbarze Z. Kielar po dotarciu do mnie wiadomości

o Jej śmierci: jeśli jest tak, jak wierzyła, że gdy opuści ten, tzw. fizyczny, Świat będzie po jego opuszczeniu nadal istnieć, tyle tylko, że w jakiejś innej postaci i w obrębie jakiegoś całkiem innego Świata i że będzie to Świat albo „dobry”, albo „zły” w zależności od tego, jak wypadnie ocena Jej życia, to teraz istnieje niewątpliwie w owym „dobrym” – przyjaznym Jej – Świecie.